Przegląd polityczny powszechny.

Pismo poświęcone polityce, handlowi i przemysłowi.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena jego: we Lwowie kwartalnie 1 złr. 50 kr. — od 1. kwietnia do końca grudnia 5 złr.
„ „ na prowincyi kwartalnie 2 złr. — od 1. kwietnia do końca grudnia 6 złr.
Za granicą państwa austryjackiego rocznie o 1 złr. więcej.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

Nr. 8.

Lwów dnia 24. Kwietnia 1858.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 15 kr. m. k.

Redakcya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 739 1/4 na 1. piętrze.

Przegląd polityczny.

Od trzech miesięcy patrzy Europa na dramat pod tytułem: *Następstwa zamachu 14. stycznia.* Co raz, to inni aktorowie występują na widownię, zmieniają się dekoracye, a sceny ciekawsze jedna od drugiej, obfite w nieobliczone zawikłania, budzą nie tylko uwagę, ale i namiętności. Wykonane i zaprowadzone we Francyi środki represyjne nie zadowoliły cesarza Francuzów; użył i używa całego wpływu swojego na zewnątrz, aby zabezpieczyć tron nowy i dynastyę odrodzoną. Owoż powód scen tak rozmaitych i odgrywających się w tylu krajach.

Zamach dokonany na ulicy Lepelletier zdarł nagle zasłonę, a zdziwiona publiczność zobaczyła, że się anglo-francuzkie przymierze chwieje. Jeden z najpierwszych mężów stanu, lord Palmerston, przedsięwziął ratować przymierze, wniósł bil o spiskowych — i oto rządy państwa wyśliznęły się z rąk ministra pełnego zaufania w swoją władzę... Ministeryum Palmerstona upadło, a hr. Persigny ustąpił z poselstwa.

Pomijamy spór ze Szwajcaryą o internowanie wychodźców i zaprowadzenie konzulatów francuzkich — który dotąd trwa; pomijamy i inne pomniejsze następstwa zamachu, bo właśnie w tej chwili odbywają się jednocześnie dwie nowe bardzo ważne sceny tego samego dramatu. Pierwsza w Londynie, druga zaś w stolicy państwa sardyńskiego. Tu obradują nad projektem do prawa o spiskach, który przedłożył hr. Cavour izbie turyńskiej; tam zawezwano Bernarda przed sądy angielskie, a nowy poseł francuzki marszałek Pellisier przybywa właśnie w tej chwili do Londynu, kiedy sąd przysięgłych uznaje Bernarda niewinnym zbrodni udziału w morderstwie.

Wyrok przysięgłych nie zakończył jednak ostatecznie procesu Bernarda. Uznany za niewinnego co do najgłówniejszego punktu oskarżenia, pozostaje on jeszcze pod zarzutem spiskowania.

Najwyższy sąd nadworny (*Queensbench*), przed który należą sprawy naruszenia spokojności publicznej, rozstrzygnie co do drugiego zarzutu oskarżenia, i może wypuścić obżałowanego za złożeniem rękojmi na wolność, co już wedle doniesienia *Timesa* nastąpiło.

Nie wiadomo nic o głoszonych demonstracyach przyjaźnych na przyjęcie nowego posła księcia Małachowy. Natomiast niezmordowana prasa angielska rozszerza po wszystkich zaułkach Londynu mowę obrońcy Bernarda.

Do tych czas nie znamy rezultatu obrad w izbie turyńskiej nad projektem do prawa o spiskach. Chodzi tu o samego ministra hr. Cavour, który wyobraża politykę sardyńską. W przeglądzie dzienników podajemy znane nam dotychczas szczegóły z obrad w krótkiem zestawieniu.

Głównym argumentem w mowie posłów za projektem występujących, jest potrzeba przymierza z Napoleonem III.

Na całym półwyspie włoskim, jak donoszą dzienniki, panuje wzruszenie umysłów, i objawia się przez różne a różne demonstracye. Wprawdzie pod jednem hasłem występują na plac stosownie do rozmaitych prowincyj rozmaite skargi i życzenia. W Neapolu chcą reform; w państwie papiezkiem zmiany. W środkowych Włoszech jest dyplomacya francuzka bardzo czynną. Wpływu polityki sardyńskiej na cały ten ruch, zaprzeczyć trudno. I partya rewolucyjna nurtuje, jak piszą dzienniki, na swój własny rachunek.

W obec takiego stanu rzeczy i spór o *Cagliari* i prawo Deforesta—to niebezpieczne głownie dorzucone do zarzewia tak zwanej sprawy włoskiej...

Rzecz dziwna, że w sporze o parowiec *Cagliari* pojawiła są mylka. Donosiliśmy w ostatnim numerze *Przeglądu* wedle brzmienia telegraficznej depeszy z 17. kwiet., że prawnicy korony angielskiej uznali zabór parowca *Cagliari* za bezprawie. *Gazeta Austryacka* prostuje tę wiadomość, telegraficzną depeszą z d. 20., która donosi, że *większość* prawników korony angielskiej uznała zajęcie parowca *Cagliari* za słuszny łup wojenny (de bonne prise), że przeto ministeryum nie może stanowczo w tej sprawie wystąpić.

Co do żądanego przez ministeryum angielskie od rządu neapolitańskiego wynagrodzenia dla maszynistów Parka i Watta, według oświadczenia p. D' Israelego w izbie niższej na dniu 16. kwiet. domaga się rząd istotnie wynagrodzenia na zasadzie wyroku prawników korony angielskiej, którzy postępowanie władz neapolitańskich względem mechaników angielskich za bezprawne ogłosili.

Z północnej Turcyi nic nowego dzienniki nie przyniosły.

W Rosyi krążą wieści o zniesieniu, albo przynajmniej zwolnieniu przepisów cenzuralnych.

Proces Bernarda.

Donieśliśmy już wyżej o skończonym procesie Bernarda. Donosimy tu tylko niektóre wydatniejsze jego szczegóły. Po czterodniowem przesłuchaniu świadków, których przytoczenie nie wiele wzbudzić może interesu, i w których głównym wystającym faktem to być miało, że Bernard kupował sam owe granaty, które pękły pod i przed powozem cesarza Napoleona przed teatrem opery, i że sam je z Brukselii wyprawiał do Paryża, oraz że Rudia, jednego z współobwinionych Orsiniego, namówił i podkupił niejako do tego atentatu, — dnia wczorajszego przyszło do właściwej obrony. Zajmował się nią *Edwin James*; zaczął mowę swoją od niekoniecznie prawnych aluzyj politycznych.

„Jest to, powiada on na wstępie, wielkie prześladowanie rządu, wywołane przez rząd obcy, który niezadowolony straceniem Orsiniego i Pierego, chciałby jeszcze angielski szafot krwią oblać. Długo wysłuchiwano Bernarda oskarzonego o należenie do spisku jakiegoś. Aż nareszcie rząd wystąpił niespodzianie ze skargą naprzeciw niemu, jakoby był wspólnikiem popełnionego mordu. Że mord został popełniony, jest to niestety prawda; ale jakiż dowód, że nieobecny przy nim Bernard miał pobudzać do niego? Oto po prostu reassumując wszystko, tak się rzecz miała: Najprzód rząd francuzki żądał od Anglii, by się wyrzekła swojego świętego prawa schronienia; potém nastąpiły groźne adresa wojskowych francuzkich, potém groźna mowa posła francuzkiego, później bil spiskowy, a nareszcie ten proces, który najjaśniej dowodzi, że cała ta rzecz ma służyć tylko celom politycznym. Lud i parlament angielski opierali się tym żądaniom obcego rządu. Lord Palmerston ustąpił, a jego następca Lord Derby wiedząc dobrze, że niezdoła przeprowadzić bilu przeciw spiskom, nakazał koronnym prawnikom, by przewartowali stare dokumenta, w celu oddania tego tu oskarzonego pod sąd wyrokujący o życiu i śmierci. Wynaleziony dokument nie da się wszakże zastósować. Rząd nie mając odwagi wystąpić z projektem do zaostrzonego prawa, próbował, ażali nie uda mu się za pomocą angielskich przysięgłych naruszyć prawo schronienia. We Francyi została popełniona zbrodnia, zbrodnia morderstwa, którą się wszyscy w Anglii brzydzimy; ale jako Anglicy nie możemy sądzić powodów, ponieważ nie możemy pojąć ich uczuć, uczuć tych, którzy walczą za pognębioną sprawę ojczystą. We Francyi walczą od długich lat Burbony, Orleaniści, Napoleoniści i republikanie. Ich przewódzcy znajdywali schronienie na gościnnej ziemi angielskiej. Między nimi był także dzisiejszy cesarz Francuzów Ludwik Napoleon; gdy żył jako wygnaniec w Szwajcacyi, w Ameryce i Anglii, ogłaszał się wyznawcą tych zasad liberalnych, dla których mu naród francuzki los swój powierzył; on przysiągł zachować wiernie rząd konstutucyjny we Francyi, a nim słowa przysięgi na ustach zastygły, złamał swoją przysięgę. (Oklaski). Teraz oskarżają Bernarda o morderstwo. Krew, mówią, płynęła. Dobrze! a czemuż nie pamiętają o krwi niewinnej, przelanej przez żołnierzy cesarskich na dniu 2. grudnia, kiedy puszczono upojone żołdactwo na bezbronne tłumy ludu, i kiedy po gwałtach najokropniejszych Ludwik Napoleon na gruzach wolności potężnego narodu, tron sobie postawił? Prawdziwym oskarzycielem w tym procesie jest cesarz Napoleon, i mówią że jest zadecydowana wojna, jeżeli Bernard uwolnionym zostanie. Ja wszakże dowiodę, że atentat został popełniony przez chwilowy popęd, i że broń owa do Włoch była przeznaczona, a nie na zamordowanie cesarza francuzkiego.“ Tu mowca dowodzi, że wszelka ta broń przeznaczona była do Włoch; przyczem osłabia świadectwa, złożone przeciw oskarżonemu. Podnosi przytem, że naprzeciw niemu śmieją podnosić świadectwo jakiegoś szpiega. Z tego wszystkiego stara się dowieść, że Bernard myślał jeno o rewolucyi włoskiej, ale nie o atentacie, który Orsiniemu i drugim nagle przyszedł do głowy. „I na takie błahe dowody, mówi dalej, mogliby przysięgli takiego człowieka winnym uznać? Rządy, francuzki i angielski, mogłyby bezpiecznie poprzestać na paryzkich wyrokach. Angielskiemu rządowi zda się o to iść tylko, aby świat przekonać cały, że wychodźcy polityczni nie mogą już być w Anglii bezpiecznymi. Ale angielscy przysięgli zawahają się zapewne, zanim pomogą rządowi w takim politycznym kroku.“ „Ja dopełniłem, tak kończy mowca mojego obowiązku; dopełnijcie go panowie przysięgli bez bojaźni i sumiennie. O jedno was upraszam! zachowajcie wasz sąd własny, wolny od wszelkiego wpływu, francuzkich przygotowań wojennych, francuzkich pułków i pogróżek. Pokażcie tym, którzy się takich boją przygotowań, że angielskiego sądu przysięgłych nic przestraszyć nie zdoła. Pokażcie, że możecie się sprzeciwić koronie, która dawniej przedajnemi rozrządzała sędziami; że się nie przelękniecie armat i 600,000 bagnetów, i że wydacie bezstronny wyrok bez uwzględnienia, czy w skutek niego ustali się tron jaki, czy runie w gruzy!.. (Ogromne i długotrwające oklaski).

Na to odpowiedział jeneralny atorney (Sir Fitz Roy, Kelly). Przyznając wymowę wielką swemu poprzednikowi, powiada przecie, że mówił o rzeczach, w które on jako atorney wdawać się nie może, jakkolwiekby one mogły być zajmującemi. Przedewszystkiem zaprzecza on, aby rząd proces ten rozpoczął dla przypodobania się obcemu narodowi. Ani też trzebiono starych aktów, bo dokument w kwestyi będący jest jeden z nowszych wydany za Jerzego IV. „Jest to, powiada dalej, zaszczytem dla Anglii, że po raz pierwszy to prawo zastosowane będzie; a smutno bardzo, że powodem do zastosowania stał się człowiek, który wzywał opieki praw angielskich. Jeżeli przysięgli będą mieli jaką wątpliwość o przewinieniu jego, niech uwolnią od zarzutu. Ale winnym jest, jeżeli dając broń w ręce Orsiniego i drugich, stał się powodem choćby najmniej przewidzianych zabójstw. Tu wchodzi atorney w szczegóły przez świadków podane, i podnosi widoczną z nich winę Bernarda. On kupował, przygotowywał i wysyłał mordercze granaty, Rudia najmował i wysyłał, z Orsinim jeździł do Bruxelii i z nim bawił tam dni kilka, zanim ten pojechał do Paryża. Gdzież prawdopodobne dowody, że te wszystkie przygotowania dla Włoch czynione były? Dowody winy zbiegają się razem jeden za drugim. I możnaż rządowi mieć za złe, że występuje ze skargą swoją?.. Było to jego świętym obowiązkiem. I nie jest tu miejsce podnosić kwestye polityczne, o urządzeniach konstutucyjnych lub absolutnych. Idzie tu o to, aby w imieniu sprawiedliwości i moralności wydać wyrok na tych, co byli pomocnikami morderstwa. Jeżeli są jakiekolwiek wątpliwości, niech przysłużają obwinionemu na korzyść jego, by wyszedł wolny z tąd; ale jeżeli ich nie ma, jest przysięgłych obowiązkiem wyrzec bez ogródki, że jest winnym.“ Posiedzenie po tej przemowie zostało odroczone.

Dnia 17. b. m. ukończono ten proces. Najwyższy sędzia lord Campbell, zebrał wszystkie rozprawy z dni poprzednich, i oświadczył sędziom przysięgłym, że mają rozstrzygnąć podług tego, co słyszeli: czy Bernard jest winnym udziału w morderczym zamachu na życie cesarza Napoleona, czy nie; przedstawił im dalej, aby przy wydaniu wyroku pomijali zupełnie politykę, a tylko fakta i ustawy mieli na względzie. Mowa jego trwała 5 godzin. Po 3ciej godzinie usunęli się sędziowie na naradę. Przed ich odejściem dowodził obżałowany z wielkiem wzruszeniem, że on ze swojej strony żadnych nie chciał używać świadków, bo nie chciał nikogo kompromitować, i że nigdy skrytobójców nie najmował. „Nigdy“ zawołał na końcu „nie byłem i nie będę mordercą!“ O godzinie 4tej wrócili przysięgli do sali. Z ich wejściem nastała solen-

na cisza. Pisarz sądowy zapytał przysięgłych, czy są jednego zdania i czy uznali Bernarda *winnym* czy *niewinnym?* Przewodniczący sędziów odpowiedział głosem dobitnym „*niewinny*“. Niespodziewane to oświadczenie wywołało formalną burzę okrzyków radośnych, publiczność podnoszeniem chustek i kapeluszów starała się okazać radość i zadowolenie. Oskarzony w wielkiem wzruszeniu ściskał ręce obrońców i obróciwszy się do sędziów powiedział: „Anglia była i zawsze będzie krajem wolności.“ Okrzyki, wiwaty i hura powtarzały się bez końca; i długo trwało, nim się rozeszła publiczność.

Times donosi, że Bernard choć został za kaucyą uwolniony, zostanie jednak jeszcze przed sąd Queens Bench stawiony jako oskarzony o spiskowanie; ale jest prawdopodobnem, że jeneralny attorney odstąpi od oskarzenia.

Walka Stanów Zjednoczonych z Mormonami.

Zatargi między rządem Stanów Zjednoczonych a fanatykami mormońskimi doszły do tego stopnia, że się już bez wojny obejść nie może. Do téj kolizyi prędzej czy później przyjść musiało. Powstanie téj nowej sekty, jej prędkie rozszerzenie, i gotująca się wojna zwracają uwagę całego świata na Mormonów, czyli na państwo Deseret, jak sami nazywają swoje siedziby. Z tego powodu damy czytelnikom naszym krótki rys historyczny o téj sekcie fanatycznej.

Na wolnej ziemi Zjednoczonych Stanów obok 50 innych sekt chrześciańskich, które swobodnie obok siebie chwalą każda Boga po swojemu, utworzyła się ta nowa sekta, różniąca się od innych swoją wyłącznością i prozelityzmem. Usiłuje ona pochłonąć wszystkie inne sekty, i przez to właśnie wzbudziła powszechną uwagę, i wznieciła nawet trwogę niejaką w rządzie Stanów Zjednoczonych. W przeciągu lat kilkunastu z małych bardzo zawiązków, wzrosła ta sekta do liczby 100.000 zwolenników, i stała się wreszcie potęgą i narodem. Mormoni osiedlili się ostatecznie na tak zwanej słonej dolinie, granicząc z jednej strony o ostatnie osady europejskie, a z drugiej strony o koczowiska dzikich Indyanów. Sekta ta Mormonami przezwana, od złotej księgi swojej, którą przyłączyli do biblii i księgą Mormonu nazywają, tworzy dziś rodzaj rzeczypospolitej, i odznacza się w składzie państw amerykańskich dążeniami separacyjnemi, które muszą niepokój budzić w Waszyngtonie. Wyznawców swoich nazywają *świętymi dni ostatecznych*, a resztę chrześcian i niechrześcian zowią poganami.

Sektę tę założył Józef Smith, urodzony 23. grudnia w Vermont, jedném z państw składających Stany Zjednoczone. Rodzice jego byli prostemi wieśniakami; młody Smith nauczywszy się ledwie czytać i pisać, od najmłodszych lat swoich był skłonny do wiary w cuda i do wszelkiego mistycyzmu. Przerzucał się z jednej sekty do drugiej, aż w końcu do tego przyszedł mniemania, że żadna z nich nie jest ową religią, która pochodzi od Boga i w głębi serc przemieszkuje. Miał on, jak sam w swéj biografii opowiada, rozmaite widzenia, czuł w sobie prorocze posłannictwo, i najprzód zwierzył się przed rodziną, którą mu przyszło łatwo pociągnąć za sobą. To powodzenie skusiło go szukać dalej szczęścia, jako prorok, więc szukał prozelitów, i znalazł ich. Wówczas to za zasłoną ukryty, zaczął dyktować swoje prorocze objawienia, które w postaci księgi Mormonu czyli biblii, wyszły z druku r. 1830. Księga ta ma dwie części: część dziejową i czysto-religijną. W części religijnej Smith starał się pogodzić wszystkie systemata religijne na świecie. Żydom dowodzi, że spodziewany ich mesyjasz już się w Chrystusie urodził; chrześcianom zaś poleca, aby we wszystkiem z żydami trzymali. Indyanów przekonuje, że pochodzą od dziesięciu pokoleń Izraela; mahometanom zaś dowodzi, że Islam — a Indom, że Bramaizm stoją na najwyższym szczycie w Mormonizmie. Mormoni rządzą się systemem teokratyczno-hierarchicznym. W urządzeniu duchowieństwa trzymają się mozaizmu nieco. Zaprowadzone jest u nich wielożeństwo nieograniczone, które o tyle różni się od wielożeństwa wschodniego, że żony nie wymagają od męża, aby je karmił, a one siedziały z założonemi rękoma; przeciwnie, one pracują i wielką część ciężarów gospodarstwa przyjmują na siebie. Mają swoją księgę zakonu, w której Smith wypowiedział, że sam Chrystus go wysłał, odwołuje się na świadectwo aniołów, ojców kościoła i apostołów, i utrzymuje, że duch święty bespośrednio zstąpił na niego.

Sekta Mormonów nie jest z resztą sektą ponurą i lodowatą, jak Kwakrów n. p. Owszem utrzymują oni, że można Boga chwalić tańcem, śpiewem i zabawami. To też bale u nich częste rozpoczynają się zawsze modlitwą. Mormoni odznaczają się zapałem i jednością; praca jest u nich w wielkiem poszanowaniu. „Kto nie pracuje, ten jeść nie powinien“ powiadają. To też nie wiedzą, co nędza; gdy zakładać chcieli jakiś instytut dobroczynny, w całém państwie nie było tylko dwóch biednych. Rolnictwo, chów bydła, przemysł, nawet ogrodnictwo doprowadzili do wysokiego stopnia. Sam prezydent jest nietylko naczelnikiem polityczno-religijnym, ale zarazem wzorem pracowitego człowieka; sam się zajmuje ciesielką i t. d. Kapłani mormońscy nie ustępują mu w pracy. Mają liczne szkoły; nauka jest bezpłatna. Nauczyciele są dobrze płatni; sadownictwo mają wzorowe, procesa odbywają się bardzo krótko.

Józef Smith tedy spisawszy złotą księgę, wziął się z zapałem do rozsyłania misyonarzów nowej wiary. Garnęły się tłumy do nowego wyznania, a że poruszyły się i inne wyznania, i zaczęto na nich kazać i wyklinać, zaostrzyła się tylko ciekawość powszechna, i prozelitów przybywało coraz więcej. W 1830 r. przeszli do Mormonów sławny kampbellita Parly P. Pratt i sławny kaznodzieja baptystów Sidnej Rigdon. Ci dwaj przez energię swoją najwięcej przyłożyli się do ustalenia i rozszerzenia téj nowej sekty. Rigdon wydał kilka dzieł teologicznych, i został wielkim radcą, czyli naczelnikiem. Najprzód osiedlili się w państwie Ohio, później przenieśli się na prawy brzeg rzeki Missouri, w ładną i żyzną okolicę, i tam to wedle nich miał być raj i pierwszy ołtarz Adama. Tam téż założyli miasto Adam.

W krótce zaczęły się niepotrzebne wcale i niepolityczne prześladowania Mormonów, które ich podnosiły tylko w opinii publicznej. Rozmaite mieli kolizye z poganami, którzy chcieli im odebrać wszelki wpływ w zarządzie hrabstw. W r. 1838 podczas wyboru urzędników hrabstwa, Smith miał mowę nader gwałtowną; Mormoni przeprowadzili swoje głosy, ale zhańbili się paleniem i rabowaniem innowierców; pobili nawet garstkę milicyi na nich wysłaną. Gubernator państwa Missouri wyprawił znaczniejsze siły; rozbrojono Mormonów i wygoniono z siedzib dotychczasowych. W srogą zimę musieli ciągnąć dalej na zachód po niezmierzonych stepach. Dostawszy się do państwa Illinois, zbudowali tam miasto *Nauvoo* (miasto piękności).

Lecz i tu długo nie popasali. Prorok stawał się coraz butniejszym; uprzykrzono sobie Mormonów w Illinois, jak pierwéj w Missouri; innowierców gorszyły obrzędy ich religijne, zwyczaje, szczególnie wielożeństwo. Między Mormonami samymi zaczęło się szerzyć nieukontentowanie. Niektórzy Mormoni powstali na proroka w piśmie Expositor. Prorok kazał zburzyć prasy Expositora. Tym sposobem naruszył kardynalne prawo Amerykanów, wolność. Powołany do odpowiedzialności Smith, nie chciał się czas jakiś stawiać, aż gdy nareszcie przyszedł, do więzienia został zamknięty; kilkunastu zapaleńców wpadło do jego więzienia i zamordowali go.

Z Illinois tedy, widząc powszechną nienawiść, przenieśli się Mormoni na piękną dolinę nad słonem jeziorem w powiecie Utah, gdzie się dotąd znajdują. Naczelnikiem obrali niejakiego Brigham-Joung, człowieka roztropnego, który w r. 1853 został gubernatorem powiatu Utah. Za pomoc 500 ludzi zbrojnych, jaką użyczyli Mormoni w czasie wojny Stanów z Meksykiem, dostali pozwolenie obierania gubernatora w powiecie zamieszkanym tylko przez nich i przez Indyanów, i wolnego rządzenia się u siebie.

Powiat ten Utah, czyli królestwo Deseret, jak sami nazywają, stanowi kawałek wschodniej Kalifornii górnej; odgraniczony skałami od wolnych Indyanów, zawiera w sobie 8.800 mil kwadratowych. Na około doliny Deseret założono kilka miast, dziś już sławnych i kwitnących. Stolica nazywa się w potocznej mowie miastem wielkiego jeziora słonego, a w mowie religijnej Nową Jerozolimą. Na północnej stronie wznosi się dosyć wysoki pagórek, nazwany pagórkiem chorągwiowym, bo na nim powiewa chorągiew niezmiernej wielkości, na której są znaki wszystkich bander świata; ma ona przedstawiać niby ów sztandar, pod którym zgarną się wszystkie narody ziemi, wedle słów Izajasza proroka.

Stany Zjednoczone głoszą zupełną wolność wyznań, posuniętą do wolności niewiary, przesądów i fanatyzmu. Brigham Joung może sobie wraz z swymi apostołami i starszymi brać tyle żón, na ile mu tylko wystarczy, i wołać sobie przytém z Mahometa wyznawcami: „Bóg jest wielki, a Joe Smith jest jego prorokiem“; niemniej przeto przysłuża powiatowi Utah, czyli Deseret, prawo w czasie przyzwoitym wejść do składu zjednoczonych rzeczypospolit ze swemi prawami i obyczajami, i ze swoją religią. Brigham Joung i *de facto* i *de jure* jest gubernatorem w Utah, takim samym, jak każdy inny gubernator w Wirginii, Nowym Yorku, albo w jakiejkolwiek innej prowincyi. Lepiejby było zapewne gdyby sobie kwestya polityczna spoczywała jeszcze lat ze trzydzieści, i żeby Mormonom pozwolonem było w swéj dzikiej okolicy rządzić się podług upodobania, i gdyby ich dziwacznemu i niemądremu wyznaniu dozwolonem było, rozrastać się tak długo, pókiby samo nie upadło. Dla przyczyn tysiąca lepiejby było zaiste, gdyby nie gwałcono w żaden sposób ich religijnej wolności i równości, a nawet nie myślano o żadnym gwałcie. Na nieszczęście sprawa cała została przyspieszoną z nierozsądną skwapliwością. Jak Mormoni z małych początków wzrośli w ogrom wielki, tak i rząd Stanów Zjednoczonych z małych w początku wmieszań się, przyszedł pomału do tego stanowiska naprzeciw Mormonów, z którego i jedni i drudzy z honorem wycofać się już nie mogą. Trzeba to przyznać Mormonom, że jakkolwiek nieznośném dla drugich może być ich wyznanie, zrobili oni wszystko, co było w mocy ludzkiej, aby nie przyjść do nieprzyjaźnego starcia się. Kiedy ich fałszywy prorok został zamordowany zdradziecko, i przez to samo wzniósł się na stanowisko męczennika; kiedy ich jakby trzodę bydła pędzono i goniono z kąta w kąt, po puszczach i lodach — wynieśli się Mormoni poza góry niedostępne, aby w żadnej nie być styczności z sąsiadami, i otoczeni dzikiemi puszczami mogli sobie po swojemu żenić się, pracować i modlić. Ale i w téj dalekiej ustroni nie mogli mieć spokoju. Deseret czyli Utah leży na trakcie wiodącym od morza atlantyckiego do morza południowego. Odkrycie złota w Kalifornii, do czego się najwięcej przyłożyli Mormoni, zrobiło ich siedzibę konieczną stacyą, przez którą oświata i handel przechodzić musiały, od jednego do drugiego przenosząc się brzegu. To ich przymuszało do stosunków z narodami anglo-saxońskiemi, z któremi prócz języka i przemysłu nic wspólnego nie mają.

Mormoni niechcieli być posłusznymi prawom Stanów Zjednoczonych; wypędzili z pomiędzy siebie prawnie ustanowionych urzędników, naprzeciw władzy prezydenta kongresu postawili wolę Brighama Jounga, który jest razem wybranym swego narodu, i jego despotą. Przez to postawili rząd wasyngtoński w konieczności złamania ich nieposłusznego uporu, bo inaczej musiałby się wyrzec i zasad i powagi swojej. Powtarzamy, że żałować potrzeba konieczności, która teraz przyprowadzić musi obie strony do ostateczności. Mormońskie wyznanie, zostawione samemu sobie, byłoby z czasem upadło, jak upadają wszystkie głupstwa ludzkie. Jak wszystkich religij jest czy szczęście czy przeznaczenie, by się rozrastać i podnosić przez prześladowania, tak też się stało i z Mormonami. Nic pożądańszego dla Mormonów nie było, jak najprzód zamordowanie ich proroka, a potem, to wychodźtwo przymuszone mnóstwa rodzin z starcami, niewiastami i dziećmi wśród srogiej zimy w nędzy i głodzie. Trzeba tylko jeszcze wojny prawdziwej, a może zwycięztwa Mormonów, o którem, jak na' teraz ledwie wątpić można, aby ich sprawę jeszcze wyżej podnieść, i może tak nawet ustalić, że jej nic już wstrząść nie potrafi.

Stany Zjednoczone wysłały wszystkiego 2500 ludzi, a z tych ledwie połowa zajdzie w stanie czynnym. Mormoni w swoim dzikim kraju, otoczeni przesmykami górskiemi, w których 100 ludzi bronić się może naprzeciw pięćdziesiąt razy silniejszego wroga, postanowili bronić się do upadłego. Sami sfanatyzowani, trzymając się zasady, że w wojnie wszystko wolno, powołali Indyanów ku pomocy swojej. Niedawno siedmdziesiąt pięć wozów z żywnością dla wojska amerykańskiego, wpadło w ręce Mormonów, którzy spalili wozy i wszystko, a ludziom pozwolili uciec. Prawie na mil 200 angielskich w koło popalili oni wszystkie trawy, tak że wojsko amerykańskie prawdziwą puszczę przebywać musi. Są nareszcie pełni fanatyzmu, żądni walki; i mają, nie rachując w to Indyanów, siłę najmniej dwadzieścia razy większą od siły nieprzyjacielskiej; wszelkie do tego przesmyki zajęte są przez zbrojnych w strzelby pasterzy i myśliwych, którzy mają być bardzo dobrymi strzelcami. Dodajmy do tego ich ciężki klimat, wczesną i bardzo dotkliwą zimę, a zrozumiemy, jak niebezpieczna jest ta wyprawa amerykańska. Wszakże już donoszono, że Mormoni napadli na oddział z 500 ludzi złożony, i znieśli go zupełnie. Choćby ta wiadomość przesadną nawet była, daje ona przecież niejaką skazówkę trudności, na jakie Amerykanie tam natrafią.

Zdało się zupełnie rządowi koniecznością, i zapewne jest nią nawet na prawdę, przymusić Mormonów do posłuszeństwa prawom unii, do której ten kawał ziemi należy; ale jeżeli się ta próba nie uda, będzie to wielkim błędem. Nieudanie się wzmoże tylko fanatyzm Mormonów, i sprowadzi niezawodnie na dolinę słoną mnóstwo awanturników żądnych sławy, i zajęcia jakiegokolwiek, nierachując jeszcze tak nęcącej i romantycznej wieści o haremach mormońskich.

Stany Zjednoczone przedsięwziąwszy raz wojnę, muszą ją do końca doprowadzić, i zapewne w ostatecznym rezultacie będą zwycięzcami; ale ile to tysięcy ludzi padnie marnie, ile milionów dolarów trzeba będzie poświęcić, zanim dojdą do celu! *Za wcześnie* jest czasem równie szkodliwe, jak owe sławne *za późno*. Rządy Buchanana, prezydenta Stanów Zjednoczonych wpadły na nieszczęście w to szkodliwe *za wcześnie*.

Właśnie donosi dziennik wasyngtoński „*Star*,“ że ministerstwo wojny Stanów Zjednoczonych postanowiło, wysłaną przeciw Mormonom armię do siły 5.500 ludzi powiększyć.

Przegląd dzienników.

Wiedeń *20. kwietnia.* Wczoraj miała rada zawiadowcza gal. kolei żelaznej pod prezydencyą księcia Lwa Sapiehy posłuchanie prywatne u Najjaśn. Pana. Książę Sapieha złożył w krótkiej przemowie podziękowanie w imieniu kraju za łaskawie udzieloną koncesyę, i wynurzył nadzieję, że najwyższy rząd i nadal swej opieki nie odmówi tak ważnemu dla państwa i dla Galicyi przedsięwzięciu. N. Pan przyjął te wyrazy z zadowoleniem i oświadczył swe przekonanie, że w ręku ludzi, których przed sobą widzi, przedsiębiorstwo to nie stanie się narzędziem spekulacyi prywatnych, i że szczęśliwie z korzyścią ogólną ukończone zostanie. *C.*

— *20. kwietnia.* Wcale niepomyślne wiadomości dotyczące międzymorza Suez, podają nam świeże do-

niesienia ze Stambułu. Wprawdzie nie jest jeszcze pewnem, czy W. Porta ostatecznie odmówi podpisania fermanu w sprawie zezwolenia na przekopanie kanału tego, jednak jest niewątpliwem, że nie chce w żaden sposób wyznaczyć terminu, kiedy wzmiankowany ferman zechce wydać; ponieważ jak powiada, jest to zawisłem od ukończenia rozpoczętych politycznych i technicznych działań w celu zbadania tej sprawy. *S. Z.*

Tryest *16. kwietnia.* Ostatnie listy p. Lesseps z Konstantynopola zaprzeczają doniesieniom wyżej podanym; są one przeciwnie pełne nadziei, że zamiar jego w krótce będzie mógł być urzeczywistnionym. Zdaje się, że pomimo wszelkich dyplomatycznych przeszkód, rozpraw parlamentarnych i t. p., projekt przecięcia międzymorza usuniętym być nie może. *O. Z.*

Berlin *d. 13. kwietnia.* Dzisiaj w izbie drugiej poseł Bentkowski podniósł głos, skarząc się w mowie bardzo zgrabnie, treściwie i wyraziście ułożonej, na to, że rząd nie dał zezwolenia na wystawienie pomnika dla poety Mickiewicza. Zakaz władz poznańskich opierał się na §. 93 kodexu karnego, mianując ten pomnik symbolem buntu. Mówił między innemi p. Bentkowski: Mąż ten był sławnym tylko poetą; nawet cesarz rosyjski nie odmówił poecie swego uznania, mimo antagonizmu okazywanego zawsze przez niego dla Rosyi. Wystawmy sobie, mówił dalej, inne państwo niemieckie zamiast Poznania; gdyby n. p. rząd duński uważał wystawienie popiersia Szyllera lub Goethego, jako symbol buntu (w tém miejscu oklaski)! Prosił zatém mowca dalej ministra, do którego to należy, aby całą tę okoliczność wziął pod spokojną rozwagę. Wszakże nie może wierzyć, dodał w końcu, aby w tym razie była w grze nieprzychylność dla narodowości; i że mniema nareszcie, jako prośbę jego poprze cały wykształcony naród niemiecki. (Nowe oklaski).

Mowa ta zrobiła na większej części zgromadzenia niepospolite wrażenie. Minister oświecenia oświadczył na to, że mu ta cała okoliczność nie jest wiadoma. Prezes ministrów dodał; „że wprawdzie trudno jest coś powiedzieć stanowczego o rzeczy nieznanej. wszakże zdaje mu się, że może wyrzec, jako rząd nie myśli nigdy wyprawiać kampanii na popiersia poetów, że zatém podana pobudka nie może być prawdziwą.“

Gazeta *Zeit* przy téj sposobności powiada, że byłoby bardzo pożądanem, gdyby ministerstwo odpowiedziało stanowczo i podało powody tego zakazu. Wszakże i to oświadczenie przez nas przytoczone, od prezydenta ministrów zostało przyjęte z wielkiem zadowoleniem.

Dnia 13. kwietnia. Dnia 29. b. m. odbędą się zaślubiny księżniczki Stefanii Hohenzollern Sigmaringen z królem Don Pedrem portugalskim w kościele katolickim ś. Jadwigi. Króla Don Pedra zastąpi przy obrzędzie książę Leopold, następca tronu Hohenzollern Sigmaringen, brat dostojnej oblubienicy, który będzie towarzyszyć do Lizbony nowo zamężnej królowej portugalskiej.

Petersburg *10. kwietnia.* Książe Wasilczyków został, na czas nieobecności jenerała Suchozanetta, zamianowany tymczasowo ministrem wojny. Dnia 15. b. m. umarł, wojną w małej Azyi wsławiony, jenerał Bebutów po długiej chorobie.

Paryż. *17. kwietnia.* Fuad Pasza ma tu przybyć 28. b. m.; konferencye nie rozpoczną się jednak w żaden sposób wcześniej, jak w połowie maja. Trzej kandydaci opozycyi, t. j. adwokaci Leonville, Piccard i Jules Favre, którzy ostatecznie przyjęli proponowaną kandydaturę, posłali wczoraj swoje pisemne przysięgi do urzędu okręgowego (mairie).

Dziś o 5tej po południu nadeszła tu wiadomość z Londynu, że sąd przysięgłych uznał Bernarda niewinnym. Wiadomość ta zrobiła w kołach urzędowych wielkie wrażenie. *K. Z.*

— *17. kwietnia.* Projekt upiększenia Paryża spowodował bardzo żywe rozprawy. Wielka część członków komissyi oświadczyła się przeciwko projektowi; inni zaś żądają modyfikacyi tak co do sumy, która ma być na ten cel przeznaczoną, jak też co do robót, które mają być wykonane. Sumę 60 milionów chcą zredukować na 45, a wyznaczony do wykonania czas, z 12 na 30 lat rozłożyć. Mówią o szczególnem zajściu, które spowodował ten projekt. Na ostatniej recepcyi u jenerała Espinasse wszczęła się między prefektem Sekwany p. Hausmanem, a jednym deputowanym tak żywa w tym względzie sprzeczka, że omal nie przyszło do pojedynku. Z tego powodu odroczyła się komisya aż do załatwienia sporu. Przyszło aż do tego, że na sprawozdanie hr. Mornego, cesarz się wdał w ten spór i nakłonił Hausmana do łagodnego załatwienia tej sprawy. Słychać, że pierwsza sprawa, jaką konferencye paryskie się zajmą, będzie ustalenie turecko-rosyjskich granic w Azyi. W przyszłą środę będzie sąd policyjny znowu przeciwko tajnemu stowarzyszeniu wyrokować; 15 osób zasiędzie ławę oskarzonych. — Między magistratem miasta Lille i ministrem wojny, przyszło do formalnego starcia. Rada gminy nie chce więcej jak 12 milionów pozwolić na odbudowanie murów fortecznych, a dla ministra jest ta suma za małą; udała się więc rada miasta Lille do cesarza, by rozstrzygnął w tej sprawie. *O. Z.*

— *20. kwietnia.* Artykuł *Constitutionella* podpisany przez p. Renée, świadczy o wielkiem oburzeniu, jakie wywołało uwolnienie Bernarda we Francyi. Każdy uznaje słuszne uczucia, jakie wyraził wczorajszy *Univers*. Zbytecznem byłoby rozwodzić się nad tém niesłychanem zgorszeniem, gdyż nikt nie wątpi o winie Bernarda, i dostatecznem będzie zrobić uwagę Anglikom, którzy pragną stosunków przyjaźnych z Francyą, że byłoby trudno rządowi położyć tamę ogólnemu oburzeniu, jeżeliby nienawistna obrona adwokata Bernarda, nieszczęśliwym sposobem we Francyi rozpowszechnioną została. *M. P.*

— Przed kilką dniami, jak wiemy, zaproszono do Tuileriów na obiad cztérech republikańskich członków ciała prawodawczego. Jeden z nich tylko przybył. Gazety francuzkie przytaczają przy téj sposobności list deputowanego Ollivier, zaadresowany do szambelana cesarskiego. Treść tego listu krótka i sucha, przypomina ton republikański Rollanda albo Petiona:

„Mój panie! pisze deputowany, proszę pana podziękować za zaproszenie na obiad, które mi pan na rozkaz cesarza przysłałeś, i podać do Jego wiadomości, że mi jest niepodobném przyjąć te zaprosiny. Mam zaszczyt przesłać panu moje ukłony.“

— Minister spraw zewnętrznych otrzymał dzisiaj depeszę od francuzkiego posła w Neapolu, w której tenże donosi, że król neapolitański okazał gotowość, dać wszelkie zadośćuczynienie, jakie sobie tylko życzyć można w sprawie zabójstwa podróżującego francuza przez oficera neapolitańskiego.

Londyn *13. kwietnia.* Odbyło się w Londynie posiedzenie kompanii indyjskiej w East India House, pod prezydencyą p. Mangles, w celu wzięcia pod rozwagę bilów przedstawionych izbom. Dożywotna pensya 1000 f. szt. dla obrońcy Luknowa Sir H. Lawrence, którą zadekretowała rada dyrektorów, została potwierdzoną.

Telegramy, które do tegoż India House przybyły, donoszą z *Luknowa*: Nieprzyjaciel cofnął się na północ, konnica ściga go. Z *Futygur.* Powstańcy przeszli Ramjungal w znacznej liczbie z czterma działami 18. marca; cofnęli się jednak ku Fangun. Z *Kawnpur* 23. marca. Druga brygada centralno-indyjskiej armii obległa 8go Chanchur, 17go szturmowano i zdobyto twierdę. Strata nasza jest nieznaczną, zginął tylko jeden porucznik, a jeden kapitan ranny. Druga brygada miała natychmiast pójść do Sale Lohut, i przyłączyć się do korpusu H. Rosego. Potem miało nastąpić poruszenie siłami połączonemi ku 36 mil oddalonemu Ihansi. Poruszenie H. Rosego w tyle powstańców spowodowało przestrach w armii nieprzyjacielskiej tak, że wyszli zupełnie z okręgów prawego brzegu Letwy. Sir Robert Hamilton skonfiskował posiadłości Radszacha. Powstańcy pod dowództwem Lala Sahiba, brata Nena Sahiba, stoją w wielkiej liczbie pod Bundelkundem. *K. Z.*

— *15. kwietnia.* Marszałek Pellissier, przybył d. 15. do Dowru o godzinie 11., i został przyjęty z wielkiemi honorami. Cała załoga wystąpiła pod bronią, a 4000 do 5000 ludzi zgromadziło się nad brzegiem. Przyjmowali go głównie książę Ryszmondu, markiz Donegal, markiz Londonderry w mundurach milicyi, z orderami podwiązki wszyscy trzej. Prócz tego byli obecni jenerałowie Maunsel, Cranford, półkownik Breron, konsul francuzki, i mnóstwo oficerów różnych stopni. Skoro zaświstał komin parowca zbliżającego się do brzegu, wielu z bohaterów krymskiej wyprawy, poznali otyłą postać marszałka. Przy wysiadaniu muzyka wojskowa zagrała hymn narodowy, a na okrzyk majtków: „niech żyje cesarz,“ mnogie „hurrah!“ odpowiedziały z brzegu, i nadbrzeżna baterya przywitalnemi ozwała się strzałami. Marszałek z serdeczną uprzejmością ściskał za ręce wszystkich, tych mianowicie, którzy mieli na sobie krymskie dekoracyje, jako dobrze sobie znajomych, i kilka razy oświadczył się z wesołym uśmiechem, że na ziemi angielskiej czuje się jakby w domu. W hotelu Wardena przyjmował marszałka burmistrz z całą korporacyą; podali mu adres przywitalny. Pelissier odpowiedział po francuzku. „Moi panowie! Dziękuję wam z uczuciem radości za przyjęcie wasze. Nic mnie więcej uszczęśliwić nie mogło, jak wybór na posła do Anglii; jakoż największem będzie życzeniem mojem, utrzymać te przyjaźne stosunki, jakie dotąd istniały między Francyą i Anglią. Jeżeli to zadowolenie mogło się zwiększyć jeszcze, to przez to chyba, że przy wylądowaniu mojem zdybałem wielu panów, między którymi poznałem towarzyszy wojennych.“

Adres i odpowiedź uzyskały w sali wielkie uznanie. Korporacya miejska mówiła także o oburzeniu wzbudzonem przez styczniowy atentat, i dodała, że marszałek przekona się sam, jako ani rząd ani naród angielski żadnej nie dzielą myśli w nadużyciu prawa schronienia; lecz książe zbył milczeniem te ustępy z adresu. Marszałek o godzinie 2. wyjechał z Dowru a koło 5tej stanął w Londynie.

Turyn. Rozbiór w izbie deputowanych w Turynie prawa drukowego i prawa o reformie sądów przysięgłych — nazwane prawami Deforesta dlatego, że prawa te ułożył tegoż nazwiska minister sprawiedliwości, rozpoczął się 13. kwietnia. Wydział sejmowy oświadczył się ze znaczną większością głosów przeciw projektowi. Z mowców przemawiał naprzód hr. Solaro della Margherita, naczelnik prawej strony, któremu projekt z jednej strony był jeszcze niedostateczny, z drugiej strony potępiał go jako wypływ nacisku mocarstwa obcego. Boggio, członek środka, nie uważa to za nacisk z zewnątrz, jeżeli potężny sąsiad przedstawi żądanie w formie przyzwoitej, i to sąsiad taki, który jedyną jest podporą Sardynii. Tę samą myśl wypowiedział obszérniej hr. Mamiani. W mowie, którą miał hr. Cavour w izbie niższej, utrzymywał, że prawo nie jest skutkiem nacisku z zewnątrz, ale następstwem koniecznem, już to niesforności dzienników, już zbrodniczych spisków na życie Wiktora Emanuela. Dobre i trwałe przymierza potrzebnemi są dla kraju. Przymierze z rządem casarza Napoleona jest dla Sardynii najkorzystniejsze. Ministeryum z przyjęcia przedłożonego prawa robi kwestyę gabinetową.

Neapol *10. kwietnia.* Dnia 6. kwietnia został zawarty kontrakt ślubny między następcą tronu neapolitańskiego a drugą córką księcia Maxymiliana bawarskiego, (siostrą austryackiej cesarzowej Elżbiety).

Bern *16. kw.* Przy sposobności wyborów do rady gminy w Fryburgu, przyszło ze strony radykałów do takich demonstracyj, że rząd musiał użyć siły zbrojnej, pozamykać karczmy i wydać proklamacye. Dziś donoszą o uwięzieniu byłego prezesa rady p. Presset i wielu wyrobników.

Madryd *14. kwietnia.* Piszą do Gazety kolońskiej: Napad morderczy na jenerała Verdugo w biały dzień na ulicy w Madrycie, wywołał powszechne oburzenie. Rany są bardzo niebezpieczne; nie wiadomo jeszcze, czy życie jego będzie uratowane. Według doniesienia do Journal des Debats, napad morderczy na jenerała Verdugo, który należał do stronnictwa liberalnego, został uskuteczniony przez jakiegoś ajenta tajemnej policyi, którego natychmiast przytrzymano. Verdugo jest bardzo niebezpiecznie ranny. Oburzenie, jakie ta zbrodnia wywołała, jest niesłychane.

Z Konstantynopola. „Gazeta krzyżowa,“ która zwykle z dobrego źródła swoje wiadomości czerpie, donosi, że W. Porta nietylko na to zezwoliła, żeby się księstwa naddunajskie nazywały „Zjednoczone prowincye Multan i Wołoszczyzny,“ żeby miały jednakową administracyę i każde z nich własnego hospodara, którego Porta z kandydatów przez dywan proponowanych dożywotnie obiera — ale że nawet ma zezwolić na utworzenie rady stanu i na wspólne sessye obydwóch dywanów, a to na przemian raz w Jasach, raz w Bukareszcie. *K. Z.*

Korespondencye.

Z Sanoka *d. 17. kwiet.* Kalendarz dawno nam zapowiedział wiosnę, ale zima przypomina się nam ciągle przymrozkami, które dochodzą do 7 i 8 stopni niżej zera. W ogóle nadzwyczaj zmienne mamy powietrze: to wiatr północno zachodni przynosi nam śnieg i zimno, to znowu nagle następuje ciepło do 6 dochodzące stopni. Z tąd mnogie u nas katary, reumatyzmy, kaszle i influencye, a tym wszystkim słabościom, jakby już ich nie starczyło, przybywają w pomoc szkarlatyna i kur, które nie przypuszczały i starszym osobom; jakoż śmiertelność u nas tego roku stosunkowo daleko większa. Zmienne i niepewne powietrze spoźniło u nas wiejskie gospodarstwo. Oziminy wyglądają pięknie, i można się dobrych spodziewać urodzajów. Ceny niewielkie, a właściwie handel uspiony; rzadko kiedy pojawi się miły brodaty gość, a choć przybędzie, daje takie ceny, że przy drożyznie robocizny, skóra nie stanie za wyprawę. Najgorzej na tem wychodzą ci gospodarze, którzy wysokiemi cenami dawniejszemi zepsuci, trzymają się z trzechletniem nieraz zbożem. W niepospolitym są dziś ambarasie, bo szpichlerze nie starczą na zsypanie wszystkiego zboża; stęchlizna się odzywa, i wołki trzebią ziarno. Z tąd jeremiady nieustanne na brak pieniędzy. Jest to wielka zapewne i smutna prawda; ale w zimie można się było pozbyć choć połowy zboża, przez wypasy wołów; a woły na jarmarkaah w Bukowsku, Jaćmierzu, Rymanowie były poszukiwane, i płacone wcale nieźle. Za parę wołów niewielkich, bo mających ledwie 7 do 8 cetnarów wagi, jeżeli były pasione, płacono po 158 do 175 złr. mk., za 9 cetnarowe płacono 200 do 215 złr. mk. Te same woły kupione były w Bukowsku po 94 złr. mk.. Najlepiej wychodzą zatem ci gospodarze, którzy w sam tylko snopek nie wierzą, ale biorą się do pszczelnictwa, do wypasów, do warzenia miodu, piwa i wódki.

Ceny zboża ożywiły się nieco, ale w szczególnej tylko przedaży na miarki i ćwierci. Pszenica ozima 4 złr. 30 kr. do 5 złr. Jara 5 złr. do 5 złr. 36 kr. Jęczmienia 3 złr. 48 kr. Owies węgierski 2 złr. 30 kr. Prosty 1 złr. 40 kr. do 2 kr. Groch biały 3 złr. Zielony 3 kr. 48 kr. Kartofle, którym mrozy nie mało zaszkodziły, 3 złr. do 3 złr. 30 kr. O koniczynę mało kto pyta; wykę płacono do siewu po 4 złr. 30 kr. Mięso stosunkowo drogie u nas; funt kosztuje 6 kr. i to ladaco mięso. Chleb, bułki i inne pieczywo, mimo taniości zboża, jak w r. 1854. Robotników mamy dosyć, i to po następujących cenach: Poganiacz płaci się 6 do 7 kr., parobek za pługiem 8 do 9 kr., z łopatą lub widłami po 7 kr., siekiernik po 10 kr. Zaczynają zaś robotę od ósmej zrana, i pracują przez cały dzień z przestankiem $1\frac{1}{2}$ godzinnym w południe.

Jeszcze jedną wiadomość dodam dla gospodyń naszych, które po większej części nie wierzą w to, aby krajawe krowy mogły dawać dostateczną ilość mleka.

Tym czasem u nas, i za to mogę zaręczyć, w średniem przecięciu krowa daje dziennie w zimie $3^1/_2$ garncy, a w lecie $4^1/_2$ garcy, a zatem przez rok cały wyda 1460 garncy mleka. Rachując garniec najtaniej po 6 kr., wyniesie intrata z krowy rocznie 146 złr. Porachowane wydatki wszystkie możliwe na tę krowę 49 złr. 54 kr. — zostanie czystego dochodu od jednej krowy 96 złr. 6 kr. A takich krów zamiast 40, dosyć trzymać 10 lub 12. Już słyszę, jak mnie wszystkie gospodynie zakrzyczą, i powiedzą, że nie każda krajowa krowa tyle dochodu dać może. Ja na to odpowiadam, że to u nas nie rzadkość wcale. A ktoby nie wierzył, a chciał posiadać taką stajnię, niech raczy zgłosić się frankowanym listem pod adresą J. H. K. poste restante w Rymanowie (jeżeli się nie doniesie o zmianie poczty), a otrzyma odpowiedź zupełnie zadowalającą, i to bez żadnego wynagrodzenia. Przysłany przepis utrzymania krowiarni, oparty na wieloletniem doświadczeniu, interesowani raczą spróbować u siebie, a gdy się okaże skutecznym, wówczas dopiero można będzie pomówić o wynagrodzeniu. Głównym wszakże warunkiem dla żądających takiego przepisu, jest zachowanie zupełne sekretu. Szanowni gospodarze i gospodynie chętnie przyznają zapewne, że taki sekret wiele wart, gdy się zastanowią, że mleko jest niemal najgłowniejszym pierwiastkiem pożywienia w każdym domu; a wszakże na ugłaskanie koni chimeryków naznaczono 100,000 franków. Bez koni obejść się można, ale herbata, kawa, kuchnia cała, a mianowicie parobki i lud wiejski, nie obejdą się bez mleka. Kończę tym razem moją może za rozwlekłą korespondencyę, i jeżeli wam to będzie dogodnem, powtarzać ją będę od czasu do czasu. *J. L.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* W państwie austryackiem wydano w upłynionym roku razem 715 przywilejów na różne wynalazki; z tych przypada na miasto Wiedeń 246, na prowincee państwa 281, a na kraje zagraniczne 188. Galicya zyskała 9 tylko przywilejów.

Gdańsk 16. kwietnia. Zimne powietrze z wiatrami i nocne przymrozki miały zaszkodzić zasiewom ozimym, przeto ceny zboża podniosły się nieco. W skutek lepszych wiadomości z Anglii, wzmogła się ochota do kupna; co do żyta mianowicie obrót był ożywiony, i wiele wyszło okrętów naładowanych na morze.

Wrocław 20. kwietnia. Prócz żyta i owsa, mało ruchu w handlu zbożowym. Siemie lniane i konopne, podniosło się w cenie z powodu dopytywań z Holandyi i Belgii.

Kraków 19. kwietnia. Dowóz zboża z przyczyny robót w polu był bardzo mały; pomimo tego pokup nie był wielki. Pszenicę płacono po 6 do $6^2/_3$ złr., żyto po 3 do $3^2/_4$ złr.

Brzeżany 19. kwietnia. Pszenica 2 złr. 15 kr., żyto 1 złr. 40 kr., jęczmień 1 złr. 6 kr. hreczka 1 złr. 24 kr., owies 45 kr. okowita masa 34 kr.

Lwów. Na targu 19. kwietnia. znajdowało się 258 sztuk bydła rzeźnego. Z tej liczby zakupiono na potrzeby miasta 189 sztuk, i płacono za woła tucznego po 65 złr., zaś za mniej opasionego 42 do 50 złr.

Lwów. Na targu dzisiejszym (23. kwietnia) sprzedawano mecę pszenicy po 2 złr. 34 kr., żyto 1 złr. 42 kr., jęczmień 1 złr. 24 kr., hreczkę 1 złr. 45 kr., owies 1 złr. 45 kr., kartofle 45 kr. okowity masę po 30 kr.

— Na wniosek członków pp. Alexandra Winiarza i Jana Wieczyńskiego, uchwaliła lwowska izba handlowa i przemysłowa na IV. zwyczajnem posiedzeniu z d. 23. marca 1858 podać prośbę do magistratu o wczesne wydanie stosownych rozporządzeń, ażeby na nadchodzącym, z dniem 4. maja cztery tygodni trwającym jarmarku ś. Jerzego, równie jak i w przyszłości na wszystkich majowych i październikowych jarmarkach przeprowadzono jak najsurowiej istniejące przepisy targowe, i aby **w czasie tych jarmarków włościańskich, niepozwalano żadnemu handlarzowi targowemu ani obcemu, lub szpekulantowi sprzedawać swoich towarów gdzie indziej, jak tylko na placu św. Jerzego.**

Część urzędowa.

L. 10.183 K. D. F. Wysokie c. k. ministerstwo finansów poleciło rozporządzeniem z d. 7. marca 1858 do l. 9921/360 c. k. krajowej Dyrekcyi finansów jak najostrzej na to uważać, ażeby podstawą tak podwyższania jak też i zniżania podatku zarobkowego było jak najściślejsze zbadanie prawdy.

* Jego c. k. apost. Mość dozwolił X. Studach, wikaremu apostolskiemu w Szwecyi i Norwegii zbierać składki w całej monarchii austryackiej na budowę katolickiego szpitala Sióstr Miłosierdzia wraz ze szkołą dla dziewcząt w Sztokholmie.

* Jego c. k. apost. Mość raczył najwyższem postanowieniem z d. 6. kwiet. r. b. superyora wojskowego i referenta duchownego sądu małżeńskiego w armii ces. Franciszka Frank, mianować kanonikiem honorowym przy rz. kat. kapitule lwowskiej.

Szkoły wiejskie. Gmina włości **Strutyna** w obw. stryjskim, założyła szkołę trywialną, przyczem przeznaczyła na utrzymanie nauczyciela roczną składkę w kwocie 180 złr. z dodaniem ogrodu 400 sążni kw. mającego.

Gmina włości **Ostrow** w obw. Złoczowskim, założyła szkołę parafialną i przyznaczyła na utrzymanie nauczyciela 60 złr. i 12 mierzyc zboża. Toż samo i

Gmina włości **Krasne**, w obw. złoczowskim założyła taką szkołę, przy której na utrzymanie nauczyciela przeznaczyła podobną składkę w gotówce i naturaliach.

Konkursa.

N. 1825. Posady notaryuszów w obrębie obwodu sandeckiego; termin do 15. maja.

N. 6106. Posada dozorcy trupiarni krakowskiej z płacą 150 złr. rocznie; termin do 1 maja.

N. 4520. Posada kancelisty przy urzędzie powiat. w Kozowie z płacą 350 złr.; termin do 10. maja.

N. 1212. Posada zarządzcy składu expedycyjnego soli w Bochni za kaucyą z płacą 600 złr. rocznie; termin do 15 maja.

Rozmaitości.

Przytomność umysłu. W jednem mieście holenderskiem zdarzył się następujący wypadek. Kupiec jeden wyszedł raz wieczorem z żoną, a służącą, korzystając z tego odwiedził jej amant. Państwo, których się wcześnie nie spodziewano, wrócili przed 12tą jeszcze; służąca przerażona schowała kochanka co prędzej do kantoru pańskiego, zamknęła drzwi i przyrzekła uwolnić go przed rankiem jeszcze. Kochanek zamknięty, gdy się wszystko uspokoiło w domu, zasnął sobie, gdy nagle zbudził go jakiś szelest przy oknie. I ujrzał rękę ludzką wsuwającą się pomału przez wyjętą szybę, i chwytającą za worek z pieniądzmi, który wraz z innemi stał na oknie. Przestraszył się biedak niepospolicie, pojąwszy niebezpieczeństwo własnego położenia, ale głowy nie stracił. Gdy się ręka po raz drugi pokazała, naznaczył ją co prędzej silnem cięciem nożyka, który miał przy sobie. Złodziej uciekł co prędzej. W krótce nadeszła służąca, i z niemałym strachem słuchała opowiadania kochanka. Nie tracąc czasu poszli zbudzić pana, i powiedzieli mu o wszystkiem. O złodzieju nie było najmniejszego śladu. Nazajutrz kasyer kupca nie przyszedł do kantoru, tłumacząc się słabością. Kupiec poszedł sam do niego, znalazł go leżącego w łóżku, i wnet odkrył zranioną rękę, która oczywiście złodzieja zdradziła i do wyznania przymusiła.

Trafiła kosa na kamień. W Dreźnie fryzjery gniewają się okropnie na golibrodów, którzy im włażą w drogę, fuszerując nożyczkami. Temi dniami jeden z dowcipniejszych uczniów fryzjerskich postanowił golibrodę wyprowadzić w pole. Idzie więc do niego, i prosi go o ostrzyżenie włosów. Golibroda prosi go bardzo grzecznie siadać, a fryzjerek już się cieszył, że pana golibrodę złapał na sztrof 10 talarów. Lecz nagle zrywa się jak opętany. Golibroda bowiem poznał fryzjerczuka, i w mgnieniu oka obmydlił mu głowę należycie, tłumacząc się, że wedle §. 24. praw perukarskich, jemu tylko golić wolno. Denuncyant wybiegł co prędzej z namydloną głową.

Kronika.

* Dyrekcya towarzystwa do rozszerzenia muzyki w Galicyi podaje do wiadomości powszechnej, że artystyczny dyrektor Towarzystwa muzycznego, p. Karol Mikuli, zacznie od 24. kwietnia r. b. udzielać trzy razy na tydzień, t. j. we wtorek, czwartek i sobotę od 6tej do 7mej godziny po południu nauki **kompozycyi muzykalnej.**

O warunkach przyjęcia można dowiedzieć się bliżej w kancelaryi towarzystwa w pałacu dawniej Potockich.

Kurs Lwowski z dnia 22. Kwietnia 1858.

Dukat holenderski	4	44
Dukat cesarski	4	47
Rosyjski pół-imperiał	8	16
Rosyjski rubel srebrny	1	36
Pruski talar kur.	1	32
Polski kurant i pięciozłotówka	1	10
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	79	20
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	78	25
Pożyczka narodowa } bez kuponu	83	27

Kurs Wiedeński z dnia 22. Kwietnia 1858.

Obligacye rządowe 5 % za 100 złr.	$81^3/_8$
detto $4^1/_2$ „ „ „	71
detto 4 „ „ „	—
detto 3 „ „ „	—
detto $2^1/_2$ „ „ „	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 „ „	—
„ „ „ 1839 „ „	130
„ „ „ 1854 „ „	$109^3/_8$
Pożyczka narod. „ 1854 „ „	$84^1/_8$
Obligi banku „ „	—
„ indemniz. austryj. „ „	—
„ „ galicyj. „ „	79
Akcye banku narod. za 1000 złr	974
„ tow. kred. na 200 złr.	$244^1/_4$
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr	543
Listy zastawne galicyjskie	—
Akcye kolei żelaznej północnej 1000 złr.	$1828^1/_8$
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—
Augsburg za 100 złr. cwancygierami	$106^1/_4$
Bukareszt za 1 złr. *a* vista par	$264^1/_2$
Hamburg za 100 mark. banko	$78^1/_4$
Londyn za 1 ft. szterl.	10.19
Medyolan za 300 lire austryjackich	—
Paryż za 300 franków	$123^5/_4$
Dukaty austryjackie %	8
Srebro	$6^1/_4$

Przyjechali do Lwowa od 20 — 22 kwietnia.

PP. Bogdanowicz J. z Oszechliba, Suchodolski z Brzeżan, Sulatycki J. z Husiatyna, Żurakoski A. z Horbacza, Niezabitowski Wł. z Uherec, Wierzchlejski N. z Łukawca, Tergonde T. z Łodziny, Papara H. z Zubowmostów, Tchorznicki K. z Sambora, Antoniewicz J. z Złoczowa, Fontana W. z Złoczowa, Wojcikowski F. z Sącza, Malewski R. z Rosyi, Mokrański E. z Kryszczatyka, Janiszewski J. z Berna, Gotleb K. z Dołhomościsk, Tustanowski J. z Kniehnicza, Kępski L. z Piwowszczyzny, Baumgarten A. ces. ros. jen. z Czerniowiec, Wybranowski L. z Drohiczówki, Morawski R. z Płotycza, Rudnicki T. z Strzałek, Winnicki T. z Liska.

Wyjechali ze Lwowa od 20 — 22 kwietnia.

PP. Chłopicki A. do Gniły, Czermiński L. do Mieczyszczowa. Derengowski F. ces. franc. kap. do Paryża, Maniewski S. do Oleska, Obertyński L. do Stronibab, Terlecki A. do Dołhołuki, Tretter M. do Dzwiniacza, Udrycki A. do Wielkich Mostów, Grabowski Z. do Sokołówki, Waśkiewicz T. do Bilki, Antoniewicz J. do Złoczowa, hr. Borkowski S. do Szuparki, Borowski M. do Hurka, Janiszewski J. do Tarnopola, Fontana W. do Złoczowa, Wierzchlejski N. do Łukawca, Sulatycki J. do Dembicy.

Ciągnienia loteryjne:

w Bernie dnia 17. kwietnia.		11.	12.	62.	83.	75.
w Budzinie „ 17.	„	65.	79.	84.	29.	67.
we Lwowie „ 21.	„	2.	75.	74.	56.	62.

Przyszłe ciągnienia loteryi lwowskiej nastąpią d. 1. i 12. maja 1858.

Na dniu 1go maja r. b. przedsięwzięte będzie w Wiedniu 23cie losowanie zapisu długu państwa pożyczki loteryjnej z roku 1834, zaś 29. maja ciągnienie losów hr. St. Genois.

INSERATY.

Bióro wywiadowcze i agencyjne Jana Wysłobockiego w Stanisławowie

pod Nr. 61 w rynku.

Poszukuje:

Subjekta do aptéki.

Kobiéty średniego wieku, nieskazitelnych obyczajów i wypróbowanej wierności, którejby można powierzyć zarząd i nadzór domu i całej domowej służby na wsi. Przyjęcie i oddalenie sług żeńskiej płci do niej ma należeć.

Zwinnego służącego (łokaja) wypróbowanej prawości, któremu możnaby powierzyć wszystkie stołowe śrebra, bieliznę stołową i cały kredens.

Paszy dla wołów w okręgu 4 mil od Stanisławowa.

Ma do postręczenia:

Sprzedaż części w Stanisławowskim obwodzie, w obszarze 74 morgów ziemi; z téj 49 m. ornej; dóm mieszkalny z zabudowaniami gospodarskiemi w dobrym stanie.

Żyta korcy 200, pszenicy 100 korcy — 4 mil od Stanisławowa z przystawą.

Uprasza się przy zleceniu sprzedaży zboża, oraz o nadesłanie próbek tegoż.

Szukają umieszczenia:

Młody człowiek, jako sekretarz do domu obywatelskiego lub nauczyciel prywatny.

Rządzca do dóbr prywatnych z dobremi zaświadczeniami, w średnim wieku, oraz praktyczny gorzelnik.

Slusarz i kowal umiejętny.

Bliższą wiadomość powziąść można w Biórze powyższem ustnie lub przez listy frankowane.

Korzystna dzierzawa.

Wieś w Żółkiewskim obwodzie, mająca 1200 morgów gruntu ornego, 200 morgów sianożęcia, pastwiska dostateczne, dalej prawo propinacyi na czterych karczmach, dwa młyny, folusz, tartak, wapnicę, cegielnię i maziarnię; w końcu nowo murowaną gorzelnię na 100 wiader dziennego zacieru, i murowaną wołownię na 100 wołów — jest z wolnej ręki na lat sześć do wydzierzawienia. — Bliższą wiadomość powziąść można w kancelaryi Wgo. Kolischera, adwokata krajowego we Lwowie, ulica Syxtuska.

W Drukarni M. Poremby we Lwowie

można dostać:

Przewodnik praktyczny gospodarski

przez

Ottmara Wiktorynego.

Cena 24 kr. m. k.

Podzielone na 10. rozdziałów, zawiera następujące przedmioty:

Rozdział 1. O urządzeniu przygotowawczem, gnojowiskach i gnojach, ogrodach warzywnych, pastwiskach dla inwentarza roboczego; o inwentarzu i jego użytku.

Rozdział 2. O rolnictwie w ogólności; o stosunkach w gospodarstwie wiejskiem.

Rozdział 3. O rolach, ich podziale; o zasiewach ozimych i jarych; o uwzględnieniu drzew w polach; o poprawie ziemi i o sadzeniu jarzyn.

Rozdział 4. O warzywach kuchennych w ogrodach i w polu, jakoteż i na łanach.

Rozdział 5. O łąkach i pastwiskach; o odłogach i odległych łanach.

Rozdział 7. O porach czyli czasie najprzyzwoitszym do siewu zbóż ozimych.

Rozdział 8. O karmieniu i utrzymaniu inwentarza.

Rozdział 9. O owadach i rozmaitem robactwie w spichlerzach i ogrodach; o sposobach wygubienia owadów i robactwa.

Rozdział 10. O różnych trawach pastewnych; o przekształcaniu ziemi nieużytecznej na łąki przez zasiewanie tych traw, i o skuteczności pokarmowej tych traw.

Der grosse Mode-Basar von Moritz Sachs IN BRESLAU

ist durch **persönlich** in **Paris** gemachte Einkäufe jezt ganz **vorzüglich** mit **Neuigkeiten** versehen. Die schönsten **Confections, Châles, Sommer** und **Seidenstoffe** zeichnen sich durch **Neuheit** und durch **bedeutend billigere Preise** aus, die für **Seidenstoffe** einen **besonders grossen Unterschied** zeigen. Da das Magazin wegen **überhäufter Geschäfte** in Breslau die **nächste Messe in Lemberg nicht besuchen kann,** so bittet dasselbe, schriftliche Aufträge **direct** an untenstehende Adresse zu richten und der **pünktlichsten** und **besten** Besorgung versichert zu sein. **Proben** stehen **stets** zu Befehl; die Versendung geschieht auf Verlangen **franco aller Spesen.**

„Moritz Sachs“ „au grand Bazar“ in **Breslau, Hoflieferant** Ihrer Majestät der **Königin v. Preussen.**

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Drukiem Kornela Pillera.